№ 17. Sobota dnia 13 (25) Lutego 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

List z zakątka.

Hygiena na prowincji.

Na horyzoncie zakątka pojawiła się nieznana dama: uroda piękna, wygląd zdrowy, postać okazała. Zaledwo dotknęła stopą bruku miejskiego, już chałatowi opiekunowie zakręcili się przy niej, a kronikarz, uradowany jak kupiec witający klientkę „dobrej marki,“ zatarł ręce i z najmilszym uśmiechem zaczyna:

— Uszanowanie pani dobrodziejce! pani dobrodziejka zdaleka? turystka? A może aż z Warszawy?

Dama z pełną powagi godnością spogląda przez ramię i charakterystycznie węszy noskiem.

— Witam, witam! Tak, wyjechałam z zapowietrzonej Warszawy, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Ale i tu...—znów charakterystyczny ruch nozdrzy...

— Pani dobr. życzy letniego mieszkania? Ależ zaraz, najchętniej, w tej minucie. Hej! Szmul! Lejbuś! Hackiel! Mordka! Nie słyszycie? letnie mieszkanie! żywo!

Brodaci posłańcy, klapiąc pantoflami, rozbiegli się, jak sylfy, w cztery strony świata i tylko pozostały specyficzny zapaszek kazał się domyślać ich niedawnej obecności. Piękna dama gestem uznania pochyliła głowę.

— Dzięki--wypłynęło „z po za pereł—przez korale.“

Przypomniała mi Słowackiego, więc z podnieconą uprzejmością podtrzymywałem rozmowę.

— Wysoce to obywatelska dążność — obieranie na letni odpoczynek uroczych zakątków własnego kraju. Spodziewam się, że nasza miejscowość potrafi zadowolić nawet wybrednych turystów. Okolica jak z obrazu, spławna rzeka, zieloność pól i sadów, położenie górzyste, przewiewne, zdrowe i tyle zabytków historycznych...

Dama zmrużonemi oczyma rozglądała się dokoła; na twarz jej wystąpił wyraz zadowolenia, nawet zdziwienia. Bo też, nie chwaląc się, nasz zakątek... (vide wyżej) Niepokoiło mnie jednak jakieś niespojne wciąganie podmuchów, idących od wody, i niezdecydowana gra fizjognomji...

Wolno schodziliśmy ku rzece, której lśniąca tafla odbijała poważne wdzięki starego grodu.

— Istotnie—szepnęła dama — położenie bardzo zajmujące, bardzo obiecujące. Może się podobać... Niedawno weszłam w związki małżeńskie... zapewne panu wiadomo.

— Kogoż mam honor?—spytałem skwapliwie.

— Jakto? nie znasz mnie pan? Hygiena jestem.

— A!—najgłębszy ukłon.

— Więc dożywotnie związki z Towarzystwem zapędziły Szanowną panią na powiśle? Niechże będą błogosławione... najliczniejszem potomstwem...

— Oh, oh!—uśmiechnęła się zaróżowiona — błogosławieństwo zapewnione... Nadzór sanitarny... oddziały prowincjonalne... już w drodze...

Pochyliłem się znów — z oznaczeniem i podziwem.

— Ale powiedz no, kronikarzu, co to za dziwny jakiś zapach?.. (pociągnięcie zgrabnym noskiem) Coś... coś... Macie tu gdzie w pobliżu garbarnię prawda?

Zrobiło mi się głupio. Oj, myślę, dowęszy się prawdy, a wtedy... bywaj zdrowe i letnie mieszkanie, i honor posiadania takiej letniczki w naszych murach...

Więc koloryzyję...

— My tu, pani dobr. żyjemy bez gorączki przemysłu, bez zawieruchy handlu — cicho, spokojnie, na łonie pięknej, bujnej, kwiecistej przyrody...

— Pięknie, pięknie! Lecz cóż wspólnego ma natura bujna i wonne z tymi... (pociągnięcie noskiem) z tymi podmuchami podejrzanej czystości?.. Garbarnia? czy fabryka pudrety?

— Ależ łaskawa Hygieno! gdzie zaś! w obrębie miasta?

— Co to jest? na imię mojej matki Hygii! — zawołała gwałtownie piękna turystka, zatykając kształtny nosek. Co to za gmach? ten? na prawo?

— O! orcystarożytny zabytek! Kazimierzowskie mury!—szybko zagadałem. Racz pani łaskawie spojrzeć! Co za cegła! jakie skarpy! profesor Łuszkiewicz...

— Aj, aj!—przerwała moją mowę nieznośno Hygiena. To ztamtąd... bez żadnej wątpliwości ztamtąd—Czy to ów profesor projektował wam... pewne... hm...

Pewne niezbędne urządzenia?

Oburzenie mną zatrzęsło. Znakomity badacz i znawca zabytków i jakieś łam... urządzania...

— Profesor Łuszczkiewicz odrzekłem z dumą— napisał broszurę o miejscowych starożytnościach. Po dłuższym pobycie, szanowna pani sama nzna słuszność uwielbienia uczonego profesora dla naszych nabytków...

— Dobrze, dobrze! Ale teraz, chodźmy ztąd co prędzej—mój panie!

Odeszliśmy kilkadziesiąt kroków. Hygiena odetchnęła głęboko i potrząsnęła chusteczką: owionął mnie zapach fijołków i łąki.

— W imię własnej powagi i powagi małżonka mego—Towarzystwa — nakazuję ci kronikarzu, mów prawdę! Kto zamieszkuje owe mury Kazimierzowskie?

— Złodzieje—szepnąłem.

— A! więc to więzienie? Pensjonarzy w niem chyba nie brak?

— Tak... 150 do 300-stu. W ubiegłym roku przeprowadzono tu gruntowną restaurację.

— Wiem—słyszałam... z powodu nowych urządzeń klozetowych..,

—Przemywanych wodą—dokończyłem z dumą. Jedyny okaz w mieście... Przytem, firma „Biling i Billich“—z Warszawy, zastowała najnowsze urządzenia w zbiorniku... odwaniające i dezynfekujące...

Hygiena spojrzała na mnie wzrokiem jakim patrzą posiadacze wszystkich klepek na półgłówków.

— Odwaniające? dezynfekujące?

Pociągnęła lekko noskiem.

— Nie bierz mnie na kawał—stary lisie!

— Jak humor kocham! Jak panią dobrą szanuję!

Sumitowałem się gorliwie—proszę zasięgnąć informacji we właściwym wydziale...

— Więc? Skądże ten utrapiony odór, który aż tu nas ściga?

Szliśmy zielonem, cienistem wybrzeżem.

— Pani dobrodziejko!—bąknąłem.

Jakby tu powiedzieć... hm, hm... *malum necessarium*... nieunikniona konieczność...

Konsekwencje bytu... Konieczność...

— Mój panie!

Konsekwencje wszelkie *malum necessarium* uwzględniam.

— Ale o konieczności wąchania zaduchów pierwszy raz słyszę.. I czekam wyjaśnień...

Pociłem się—z gorąca i wstydu—ale objaśnień odmówić nie mogłem. Ostry drażniący, amoniakiem przesiąkły wietrzyk — owe objaśnienia nakazywał...

---

4)

SPOWIEDŹ.

(Dalszy ciąg).

Biedny A...

Anna przerwała i z niepokojem spojrzała na ciocię; błękitne, spełzle oczy siwej kobiety podkrążone i zapadłe ocieniał żal bez nazwy, wstyd i srom.

— Biedny Karol! — zaczęła Anna. Któż mógł przewidzieć, że inne pobudki trzymały w natężeniu jego wolę dziecka, jego temperament młodzieńca!

W karnawale towarzyskie nasze kółko urządzało zwykle parę wieczorków dla rzemieślników. Dozór i kontrolę utrzymywała młodzież. Delegaci, z pośród niej wybrani, zbierali składki, opłaty wejścia, składali rachunki komitetowi. Zysk czysty szedł na czytelnie i zapomogi dla wyjątkowej nędzy.

Raz, jednocześnie z wieczorkiem rzemieślniczym wypadła zabawa u nas. Goście już napływali, gdy mężowi dano znać, że jeden z delegatów zachorował i potrzebny jest zastępca.

— Co robić?—szepnął Józef, szukając wzrokiem po sali. Nikogo z młodych niema. Chyba iść samemu...

W tej chwili wchodził Karol. Nie wiele myśląc skinęłam nań i w odpowiedzi na jego powitalny ukłon—rzekłam:

— Panie Karolu, kolega pański zachorował i pan zajmiesz jego miejsce jako delegat na wieczorku.

Chłopiec zbladł, ale bez wahania, bez słowa skłonił się i wyszedł.

Józef zatarł ręce.

— Patrz, Anno, co to można zrobić z młodymi. Nie śmiałbym wystawić na taką próbę tego pieszczocha. Ty jesteś ryzykowniejsza. Ani się skrzywił... Na dobrej jest drodze

Na złej był drodze—przekonałam się o tem nazajutrz. Gdy wszedł rozpromieniony i w moje ręce złożył rachunki i sporą kwotę zebranych pieniędzy, spojrzałam mu w oczy i rzekłam:

— Widzę, żeś pan zadowolony, choć wyrzekłeś się przyjemności własnej dla dobra bliźnich. To radość ze spełnionego obowiązku. Prawda?

Karol nie spuszczał oczu z mej twarzy. Cicho lecz wyraźnie powiedział.

— Poszedłem—bo pani rozkazała. Gdy zaś zobaczył moje zdziwienie, dodał namiętnie: pani wola, pani ręka--zrobić może ze mnie wszystko. Od bohatera—do zbrodniarza! Ale tylko pani...

Dalsze słowa zdławiło wzruszenie.

Stałam, jak skamieniała. Nie mogłam się mylić co do znaczenia tych słów, które spadły na mnie, jak grom z jasnego nieba, boć, oprócz siostrzanej, a raczej macierzyńskiej życzliwości — nic więcej nie czułam, nie okazywałam Karolowi. Byłam jak artysta, z pod dłuta którego zamiast posągu o liniach klasycznych, wyszła figurka szablonowa, trochę krzywa, trochę ułomna, ale—żywa. Mogłam rozmyślać swobodnie, bo Karol, po owem mimowolnem wyznaniu, skłonił się głęboko i wyszedł.

Wyszedł, a mnie zostawił do rozwiązania zawiły dylemat: „Od bohatera do zbrodniarza“—powtarzałam w duchu. Przed oczyma stanął mi chłopiec piękny, jak grecki posąg, wiotki, jak trzcina, namiętny, jak młodość. I pod dłonią uczułam tę bogatą naturę, jak materjał podatny do modelowania. Znajdowałam w nim i skłonność do poświęceń, i uczucie pokorne a gorące, i uległość zupełną, i zupełną możliwość wymodelowania z tej gliny pięknego posągu, któryby miłość i życie wypaliło na kamień—jeżeli już spiżem być mu nie przeznaczono.

Chwyciło mnie potężne pragnienie. Urobić człowieka, człowieka zasad i czynu, to takaż zasługa, jeżeli nie większa, jak urodzić człowieka.

„Od bohatera do zbrodniarza“ — brzmiało mi w uszach, dzwoniło w mózgu, tętniło w sercu... Przeraziłam się. Młodą byłam, lecz znałam życie; wiedziałam jak ślizką jest droga sympatji między dwojgiem młodych. A...

Zająknęła się; lekki rumieniec zabarwił bladą twarz; ciocia chciwie słuchała tych zwierzeń.

W półmroku balowej sali, gdzie subtelne pyłki zalotności, flirtu, szału przesycały atmosferę jak zaraźliwe wyziewy rzymskiej Kampanji, prosta opowieść młodzieńczej miłości płynęła ożywczym powiewem rodzinnych pól i lasów.

— Karol kochał — mówiła przyciszonym głosem kobieta—kochał młodzieńczo i gorąco, choć skrycie. Teraz dopiero ujrzałam we właściwem świetle jego uległość, jego wrażliwość na naganę — a radość z pochwały, której czekał jak dziecko, patrząc prosząco w oczy. To świeże uczucie pociągało urokiem tylko co rozkwitłego kwiatu; chciałam poń sięgnąć, jak po kwiat, aby napaść oczy jego pięknością — odetchnąć jego wonią...

A dalej? co dalej? spytało surowe, niezbałamucone sofizmatami sumienie. A jeżeli za miłość trzeba

— Otóż—zacząłem—te drażniące wyziewy mają dwa siedliska.

— Aż dwa!—przestraszyła się dama.

— Jednem jest ów zbiornik przy więzieniu, urządzony, zaręczam pani, według najnowszego systemu, przez znaną firmę warszawską... Drugiem zaś siedliskiem—jest ów piękny szeroki rynsztok, ztąd widzialny, którego dnem sączy się cieniutki czarniawy strumyk...

— Zkąd bierze swój początek?

— Hm... hm... Z miasta... ze starożytnego naszego grodu... To ściek...

— Pokryty? — jęknęła i zbladła. A gdzie ujście?

— Do stojącej wody—również jak i odpływu więziennego...

— Gwałtu!—zawołała Hygiena mdlejącym głosem.

Poskoczyłem na pomoc. Trochę karbolu, parę inhalacji jodoformowych uspokoiło wrażliwą turystkę...

Uznałem w duchu, że ma powonienie za delikatne, jak na przedstawicielkę rodu niewieściego, który miewa „delikatny“ węch, ale nie subtelne powonienie i nerwy takoż zbyt drażliwe, jak na osobę tak pięknie zbudowaną i tak świeżą... A może zanadto „bierze do serca“ wszelkie sprawy sanitarne... zwyczajnie,.. „nowa miotła“..,

Uciąłem zdanie, spojrzawszy na szykowną postać wcale do miotły nie podobną. Więc i siłą głębokiego przekonania zaczynam dowodzić:

— Prowincja ma sobie tylko właściwe poglądy, swoją własną etykę—że tak powiem... Uznaje prawa natury i zgadza się bez protestów z wytworzonemi przez nie warunkami; hołduje prostocie, poddaje się woli Bożej i wyrokom nieba.

Ten to nastrój nadaje nam cechę klasycznego spokoju, duchowego skupienia... które niewtajemniczeniu nazywają drzemką... Prowincja nie sprzeciwia się nigdy uznanym prawdom: wie że przejawy życia nie zawsze bywają wonne, że płyny muszą dążyć w dół, że kwiaty pachną, a „nie kwiaty“ nie! Zgadza się ona i na to, aby owe: „inne rzeczy“ miały prawo obywatelstwa na równi ze świeżem powietrzem, czystą wodą, wonią łąki i t. d.

— A febry, malarje, tyfusy? Czy mają także u was prawo obywatelstwa?

— Mają rację bytu. Choroba to dopust Boży na grzeszną ludzkość—śmierć—zwykle rozwiązanie tragi - komedji życia. Temu — tylko niedowiarek ośmieli się przeczyć...

— Więc?

— Jako ludzie spokojnego ducha, z poddaniem się wąchamy, pijemy złą wodę, chorujemy, umieramy i *finita la comedia*. Radzę pani...

— Co mi radzisz?— burknęła. Wąchać, pić brud, chorować i umierać?

— Uchowaj Boże! Do takiej ostateczności nie dojdzie!

Ośmielam się jednak radzić i prosić, aby szanowna pani, dla dokładnego zbadania urządzeń zdrowotnych na prowincji, raczyła zamieszkać wśród nas i sprowadzić godnego małżonka. Gruntowne studja nad metodą stosowania przepisów zdrowotnych na prowincji mogą zbogacić naukę i mieć zastosowanie na szerszej arenie.

Hygiena—zdumiona, przekonana—wyjęła elegancki notatnik. Szybko nakreśliła ołówkiem: „Warszawa—Towarzystwo hygieniczne. Przyjeżdżaj natychmiast. Hygiena“ W minutę brodaty posłaniec chybał do biura telegrafu a moja piękna przygodna znajoma szepnęła.

— Podziwiam, podziwiam! I wytrwałość organizmu, i głębię logiki, wyżyny etycznych zasad... Jakże godność?

— Do usług... *Gryf.*

---

będzie miłością zapłacić? Jeżeli mistrz pokocha swoje dzieło i z pana a władcy zostanie sługą? Sługą nieprawości? podnóżkiem żądzy?

Płomień oblał mi czoło—ostry ból przeszył piersi.

— Zdrada... Józef... syn... Nigdy, nigdy! Tu niema, nie może być kompromisu. Nie egoizm każe mi ratować zagrożony spokój, moje ognisko domowe, ani filisterska pruderja. Świętości nie godzi się narażać na szwank—na profanację...

A jeżeli chłopiec odepchnięty, pozbawiony opieki i moralnego bodźca pójdzie złą drogą i zmarnieje? Kto odpowie przed Bogiem, przed społeczeństwem za zmarnowaną jednostkę? Zabójcą się staniesz przez surowość i cnotę.

Oj, ponętne sofizmaty i wykręty nasuwa namiętność, lecz potrafiłam rozpłatać jej misterne węzły. Nie chciałam wystawiać na próbę własnej dzielności. Szepnęłam słówko Józefowi i za tydzień—nie było już mnie we Lwowie. Wyjechałam do siostry — do Królestwa.

— A... a ten biedak? — stłumionym głosem spytała ciocia.

Anna podniosła oczy—świeciły w nich łzy.

(dok. nast.)

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła rz.-kat. w Radomiu od A. i L. J. jeden rubel.

Na odlew dzwonów p. Piekarski Józef, kupiec, złożył 19 miedziaków, 3 monety srebrne, dwie pieczęcie mosiężne i kubeczek srebrny. Od pani Zofji Łuszczkiewiczowej 59 trojaków. Od bezimiennej tacka mosiężna.

Dla biednej rodziny X. bezimienna nadesłała rubla.

Dla biednych chłopców, bezimiennie złożono: 1 mundurek uczniowski, 3 kurtki, 2 pary majtek i 1 parę butów.

Wydział karny sądu okręgowego tutejszego w komplecie, złożonym z członków sądu: Spasskiego, Udowienki i Podgórskiego wyjeżdża na kadencję do Sandomierza i Opatowa celem osądzenia 22 spraw karnych, z pośród których większe zainteresowanie wzbudziły sprawy: Chaima Botsztejna, oskarżonego o lichwę, Michała Bajaka, osk. o zabójstwo, Marcina Papaja i innych, o rabunek, oraz czterech żydów z Zawichosta, oskarżonych o rozmyślne okaleczenia się w celu uchylenia się od spełnienia wojskowej powinności.

Wybory do władz Towarzystwa wzajemnego kredytu odbędą się 27 go lutego t. j. w poniedziałek. Każdy mający wkład, a więc prawo głosu, powinien spełnić obowiązek obywatelski i stawić się na posterunku, by przy tak ważnym akcie, jak wybór pierwszych kierowników instytucji wypowiedzieć swoją wolę.

Co do osób, jakie należałoby powołać do steru nowej instytucji interesowani powinni uprzednio porozumieć się, gdyż inaczej głosy rostrzelą się i może zdobyć większość ktoś niepowołany. Kto nie może być obecnym na zebraniu, niech da plenipotencję jednemu z uczestników.

Jak to już donosiliśmy, koncert p. Wierzbiłowicza wiolonczelisty odbędzie się d. 3 go marca t. j. w przyszły piątek. W koncercie tym ma przyjąć udział pianistka p-na Turzańska.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Od inicjatora zorganizowania radomskiego oddziału opieki nad zwierzętami, pana Juljana Skibińskiego, otrzymujemy wiadomość, że centralny zarząd To warzystwa przy ministerjum spraw wewnętrznych zgodził się na utworzenie takiego samodzielnego oddziału dla Radomia i okolicy, podobnie jak to już dawniej zrobiono w Warszawie, Kaliszu i Łodzi. Radom więc będzie czwartem z kolei miastem, posiadającem humanitarną instytucję.

Nieliczne dotąd grono członków, stanowiąc filję warszawskiego oddziału, było obowiązanem odsyłać do Warszawy swoje składki, używane tam na miejscowe urządzenia, bez żadnej widocznej dla Radomia korzyści. Odtąd zaś, tak składki, jak i fundusze z innych źródeł, będą użytkowane na miejscu, według zarządzeń własnego biura, działającego samodzielnie na pożytek praktyczny Radomia i okolicy.

Wkrótce zakomunikujemy dalsze szczegóły tej sprawy, co do wyborów zarządu i wprowadzenia w życie zasad oddzielnej dla nas ustawy.

Ostrzegamy czytelników naszych przed oszustem, który od kilku dni nawiedza mieszkania różnych osób, a opowiadając zmyślone powody chwilowego pobytu jego w Radomiu, wraz z liczną rodziną, wyłudza datki na dalszą podróż Jegomość ten odwiedził i naszą redakcję i powoływał się na rekomendację osób znanych, co po sprawdzeniu okazało się fałszem.

Nieszczęśliwy wypadek. W nocy z d. 19 na 20 b. m. na stacji Radom, stróż stacyjny Józef Kubis, najechany został przez manewrujący parowóz, który zgruchotał mu obiedwie nogi poniżej kolan. Nieszczęśliwy, odwieziony do szpitala, pomimo amputacji zmarł, osierocając żonę i dzieci.

W Elżbiecinie pod Buskiem dnia 20- b. m. zmarł ś. p. Jan Dygasiński, ziemianin, w wieku lat 84. Zmarły był ojcem znanego powieściopisarza i pedagoga, Adolfa Dygasińskiego. Dotkniętemu tym bolesnym ciosem koledze po piórze przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Cwiczenie fizyczne. „Samokat“ podaje bardzo dobre i proste ćwiczenie, rozwijające pierś i muskulaturę rąk, a przytem bardzo dostępne dla osób nie posiadających żadnych przyborów gimnastycznych.

Ustawić dwa krzesła gięte grzbietami ku sobie w odstępie na szerokość tułowia, tak by pomiędzy niemi można było wygodnie opuścić i unieść swój korpus. Następnie, chwyciwszy rękami za wierzch oparcia krzeseł, zgiąć nogi w kolanach i wolno opuszczać korpus o ile możności najniżej i podnosić go do pierwotnej pozycji. Z początku, nie mając wprawy, ćwiczenie to przedstawia niejaką trudność, lecz stopniowo z każdym dniem wykonywać je będziemy coraz łatwiej, tak że z czasem można zupełnie swobodnie opuścić i podnieść się 8—10 razy z rzędu. Zbawienny skutek tych ćwiczeń, zwłaszcza dla osób siedzących ciągle za stołem, stanie się wkrótce widocznym.

Statystyka szpitalna. W r. z. na utrzymanie całego szpitala św. Kazimierza wydatkowano 11,079 rb. 11 kop. W szpitalu leczyło się mężczyzn 445; kobiet 377; dzieci 47. Ogółem 869 osób. Z tej liczby wyzdrowiało 784; umarło 85, pozostało chorych 85. Większych operacji dokonano 153.

(Nadesłane.) Wspomnienie pośmiertne.

Zmarł na początku b. m. w 83 roku życia ś. p. Józef Majewski, emeryt, który w roku 1834 urzędował w Przedborzu, a od 1856 do 1880 w Opocznie i Opatowie, zkąd wyszedłszy do emerytury, zamieszkał w Radomiu.

Był maluczkim w hierarchii społecznej, jednak w klasyfikacji serca, charakteru, ducha, niepoślednie zajmował miejsce.

Prawe i uczciwe zasady dawnej epoki miały zacnego i godnego przedstawiciela w ś. p. Józefie, a więc i miłość bliźniego bez obłudy i prawdziwa głęboka wiara w sprawiedliwość Bożą, cechowała wszystkie jego czyny.

Legł jak kłos dojrzały, pozostawiając w sercach bliżej go znających szczery żal i pamięć godnego i pełnego cnót obywatelskich człowieka. *S. G.*

Jarmark w Skaryszewie. Ostatni jarmark nie powiódł się — głoszą sprzedający jak i kupcy. Tranzakcji dokonano stosunkowo nie wiele, kupowano zaś głównie konie włościańskie, z dworskich zaś dobre robocze.

Bydła, owiec i trzody było b. mało. W ciągu 3-ch dni jarmarku, ze stacji tutejszej wysłano koni do st. Koluszek 56, Wawra 19, Jędrzejowa 8, Sobolewa 1, Łęczyna 1, Kielc 2, Sędziszowa 18, Warszawy 28, Nowo-Aleksandrji 1, Pragi 1, Iwangrodu 4, Dąbrowy, Strzemieszyc i Sosnowic 187, Miechowa 18, Łodzi 27, Wolbromia 36 i Mławy 28, czyli razem 445 szt.

Ze Staszowa. (K. „G. R.“) W d. 14 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyło się w Staszowie uroczyste otwarcie i poświęcenie gospody, pozostającej pod opieką kuratorjum trzeźwości. Aktu poświęcenia dopełnił miejscowy proboszcz ks. kanonik Wciślik wobecności całego gremium członków-protektorów kuratorjum trzeźwości, miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz licznie zebranej publiczności ze wszystkich warstw społeczeństwa. Po poświęceniu lokalu ks. Wciślik zwrócił się z krótką, lecz treściwą przemową do licznie zebranych tutejszych mieszczan, tłómacząc im cel i znaczenie powyższej instytucji, poczem rozpoczęto tańce przy dźwiękach orkiestry fabrycznej z Rytwian. Zabawa, ze względu na rozpoczynający się post, trwała tylko do godziny 12 w nocy.

Lokal gospody mieści się przy ulicy Kościelnej i składa się z obszernej sali, pokoju dla niepalących i kuchni. W gospodzie wydawane będą tanie obiady, zimne przekąski i herbata po cenach możliwie najniższych. Dla rozrywki uczestników gospody znajdują się następujące pisma: „Gazeta Radomska“, i „Świet“, a z gier domino i warcaby, w lecie zaś projektowanem jest założenie kręgielni. Wogóle lokal przedstawia się przyzwoicie i sądząc z ogólnego zainteresowania się tych sfer, dla których gospoda założoną została, powodzenie jej jest zapewnione. Nadzór i opieka nad gospodą pozostaje w rękach członków-protektorów kuratorjum trzeźwości, którymi są: proboszcz miejscowy ks. Wcislik, sędzia pokoju Twerdow, sędzia śledczy Werner, pom. nadzorcy akcyzy Dębicki, rejent Luboński; burmistrz m. Staszowa Udałow, lekarz miejski dr. Grajewski, obywatele i ławnicy Krauze i Malewski.

O dalszym rozwoju gospody postaram się donieść w następnym liście. Stan zdrowotny miasta od kilkunastu dni znów się pogorszył, pomiędzy dziećmi grasuje szkarlatyna i dyfteryt.

Na zakończenie przytaczam budżet miasta Staszowa na rok bieżący, przedstawiający się w sposób następujący. Wydatki: utrzymanie magistratu — 1942 rb. pensja lekarza miejskiego 250 rb., pensja akuszerki — 80 rb. oświetlenie — 214 rb., porządki miejskie 60 rb., szkoły elementarne 1665 rb., reperacja narzędzi ogniowych 8 rb. 50 k., reperacja studni 12 rb., materjały piśmienne 180 rb., gazety 41 rb. 81 k., na stację centralną chemiczną w Radomiu—51 rb. 62 k., na rozjazdy służbowe—100 rb., mieszkanie—400 rb., na zegar na wieży kościoła św. Ducha—10 rb 80 k. Dochody: kapitał kasy miejskiej, lokowany w Banku państwa—10,500 rb. 30½ k., procent od tegoż—401 rb. 53 k., z dzierżaw własności miejskich—1816 rb. 89 k., z opłat handlowych—1001 rb. 15 k., zasiłek dla magistratu—160 rb. 80 k., zasiłek dla magistratu 33% od podymnego—1191 rb. 21 k., z dóbr staszowskich—225 rb., z kancellarji rejenta 314 rb. 76 k., 50% od patentów propinacyjnych—394 rb. 80 k. Mieszkańcy Staszowa opłacili na rzecz skarbu i miasta w 1898 roku 19540 rb. 56 k., oprócz patentów na prawo handlu, które wyniosły około 3000 rb. *J. L.*

Z Iwanisk 20-go b. m. (K. „G. R.“) Plan i kosztorys naszego nowego kościoła już są w Radomiu, w komisji technicznej gubernjalnej, a ztamtąd w niedługim zapewnie czasie będą wysłane do ministerjum.

Spodziewamy się, że w czerwcu r. b.—po zatwierdzeniu, plan i kosztorys będą zwrócone—a wówczas będzie można przystąpić do budowy domu Bożego. Teraz zaś parafjanie są zajęci zwózką kamieni pod fundamenty i na ściany przyszłej świątyni; 200 korcy wapna mamy zlasowanego, jednak musimy myśleć o znacznie większej ilości, lecz brak funduszów przeszkadza naszym zamiarom. A więc pukamy do serc dobrych i szlachetnych ludzi prosząc o łaskawą pomoc.

Miło mi także donieść, iż do naszej jedynej elementarnej szkoły coraz to więcej napływa dzieci, przeważnie z samej osady. W r. b. byłoby jeszcze więcej lecz z powodu szczupłego lokalu nie można było więcej przyjąć; (dawniejsza szkoła została zniszczona przez pożar.)

Taki napływ dzieci zawdzięczamy miejscowemu nauczycielowi, p. Pietrzykowskiemu, który swoją pracą i gorliwością przyczynia się do tego. Zdałaby się bardzo w naszej gminie, liczącej przeszło 6,000 ludności, druga taka szkoła dla wiejskich dzieci. Za rok naukowy w miejscowej szkole było: 1891/2 36 chłopców, 16 dziewcząt, 1892/3 40 chłopców, 28 dziewcząt, 1893/4 33 chłopców, 22 dziewcząt, 1894/5 46 chłopców, 21 dziewcząt, 1895/6 58 chłopców, 33 dziewcząt, 1896/7 61 chłopców, 41 dziewcząt, 1897/8 57 chłopców, 49 dziewcząt, 1898/9 63 chłopców, 49 dziewcząt.

Stan zdrowotny naszej osady niezadawalniający: panuje odra, a tyfus prawie corocznie nawiedza osadę; niepożądanego gościa trudno wyrugować z powodu czistoty i nieczystości, przeważnie między ludnością żydowską. Hygiena dużo miałaby do roboty. Brak lekarza daje się uczuwać. Dla odzwyczajenia ludu od upijania się, przydałyby się bardzo w osadzie: herbaciarnia wzorowo urządzona, bibljoteka ludowa z czytelnią bezpłatną i odczyty popularne z obrazami niknącemi z dziedziny naukowej, a dla braku takowych, sklep monopolowy ma ogromne powodzenie, mianowicie w poniedziałki i dni targowe; podobno 45 wiader wódki nie wystarcza na tydzień, a obrót roczny dochodzi do 20,000 rb.

Z Opatowa. Kiełkujetu projekt założenia składu aptecznego. Myśl dobra. Miasto i okolica wzbogacą się o jedno więcej pożyteczne przedsiębiorstwo.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Według projektu ministerjum skarbu, dozór ogólny nad sprawami ubezpieczeń rządowych i ziemskich ma się ześrodkować w ministerjum rolnictwa. W gub. Królestwa Polskiego, jak donoszą „Pet. Wied.“, miejscowe zarządza nie ubezpieczeniami ma być włożone na specjalny zarząd główny i na agentury gubernialne, we wszystkich zaś guberniach wogóle organami zarządu ubezpieczeń mają być lekarze weterynarji, komitety powiatowe i miejscowe władze policyjne i wiejskie.

Z Kraju.

Zima tegoroczna. Ad. Chodyński w swej „Kronicze m. Kalisza“ pisze, iż w r. 1835 zimy prawie wcale nie było, a ciepła trwały bez przerwy. Wobec takiego powietrzostanu mniemano, że urodzaje w owym roku chybią, te jednak wbrew temu były bardzo obfite, (Gaz. Kaliska.)

W Zduńskiej Woli obywatel miejscowy, pan K. otrzymał pozwolenie na otwarcie czytelni i księgarni. Dotąd książki trzeba było sprowadzać z Sieradza.

Z okolic Warty piszą, iż sprawa wysadzania dróg drzewami niełatwa jest wobec naszych chłopków, którzy z niepojętej przyczyny stale niszczą drzewa przydrożne, wyrywając je, lub łamiąc. Pewien obywatel wysadził trzy wiorsty drogi przeszło tysiącem drzewek, z których, po dwóch latach, pozostało zaledwie 150, pomimo, że się doskonale poprzyjmowały. Schwytano szkodnika, który idąc drogą, łamał po kolei czubki u sadzonek brzeziny. Jedynie tylko surowa kara powstrzymać może od tego.

Napad. Korespondent „Kur. Warsz.“ donosi: „W zeszłym tygodniu w nocy z d. 13-go na 14-y b. m. dokonano zuchwałego napadu w celu grabieży na plebanję we wsi Skolatowice, w pow. płońskim. Od samego proboszcza ks. Żywowskiego otrzymujemy następujące szczegóły: Już dwa tygodnie temu złodzieje otruli wszystkie psy, znajdujące się na plebanji, oddalonej od wsi o pół wiorsty. Złoczyńcy o godz. 12 w nocy dostawszy się przemocą do domu, przedewszystkiem związali silnie powrozami służbę księdza, złożoną z parobka i dziewki, tudzież gospodyni, siostrzenicy proboszcza. Ten ostatni już spał; usłyszawszy hałas, porwał rewolwer i strzelił, na co ze śmiechem złodzieje odpowiedzieli, aby lepiej dał pokój, gdyż jest ich tylu, że się jednego proboszcza nie boją; następnie wtargnąwszy do sypialni, owinęli księdza w kołdrę. Gdy narzekał na zimno, włożyli nań odzież i posadziwszy w fotelu, zażądali pieniędzy. Proboszcz wskazał miejsce, gdzie się znajdowała część gotówki; widocznie jednak rabusie byli dobrze poinformowani, gdyż niezadowoleni po raz drugi żądali natarczywie wydania wszystkiego, co było w domu. Gdy proboszcz odmawiał, złoczyńcy zaczęli bić ks. Żymowskiego, zmuszając go do wyjawienia ukrytych pieniędzy. W listach zastawnych i gotówce zabrano ogółem 9,000 rb.

Gospodarka ta trwała kilka godzin

Dopiero nad ranem przybyła pomoc oswobodziła służbę spętaną. Śledztwo w toku.“

Z Cesarstwa.

Żegluga na Styrze. Swieżo założono spółkę udziałową pod nazwą „Łuckie Towarzystwo żeglugi parowej na Styrze i jego dopływach“, którą powołali do życia obywatele, pp: Kazimierz Korwin-Piotrowski, właściciel dóbr Kiwirzecko-Podhajeckich pod Łuckiem i Witold Kuczyński, właściciel dóbr Rusinowe Beresteczko. Towarzystwo rozwijać się ma w kierunku holowniczo-transportowym, a o ile tego zajdzie potrzeba, rozszerzy swoją działalność na ruch osobowy, kapitał zaś zakładowy, wynoszący kilkakroć sto tysięcy rubli, składa się z udziałów imiennych tysiącorublowych, właścicielami których są jedynie miejscowi kapitaliści i ziemianie.

Ze świata.

Kraków. Konsystorz książęco-biskupi w Krakowie ogłosił obszerne sprawozdanie o pracach dokonanych do końca r. z. przy restauracji katedry św. Wacława na Wawelu. Patronem restauracji od czasu jej rozpoczęcia, w r. 1895-ym jest książę biskup krakowski Jan z Kozielska Puzyna. Kierownikiem robót restauracyjnych jest budowniczy Sławomir Odrzywolski, profesor tutejszej wyższej szkoły techniczno-przemysłowej.

Od chwili rozpoczęcia restauracji, do d. 31-go grudnia 1898-go r. wydano na roboty ogółem kwotę 245.287 złr. W samym roku sprawozdawczym 1898, wydano 89,056 złr., gdy z ofiar na cele restauracji wpłynęło w tymże czasie tylko 50,771 złr. Z zestawienia cyfr okazuje się, iż na r. b. rozporządza komitet budowy kwotą 70,057 złr.

Polacy w Ameryce. W Milwaukee polacy przeprowadzili u władz miejskich wniosek w sprawie wprowadzenia nauki języka polskiego do szkół początkowych. Zgodzono się na to pod warunkiem, że obowiązkowe nauczanie mowy polskiej odbywać się będzie tylko w tych szkołach, w których przynajmniej 250 dzieci tego zażąda. Na solidarność tę nie zdobyli się dotychczas Polacy w Milwaukee i uchwała rady szkolnej pozostała martwą literą.

Chartum. wielkie miasto w Sudanie, wsławione bohaterską obroną i zgonem angielskiego generała Gordona, a po zdobyciu Omdurmanu przez Kitchenera często znów wspominane, mieści w sobie grób znakomitego Polaka. W Chartumie zakończył życie w roku 1848 sławny misjonarz, ks. Maksymilian Ryłło, znany z dziejów życia Juljusza Słowackiego, który w Ziemi św. się przed nim spowiadał i do mszy mu służył. Ks. Ryłło, którego portret, podobny raczej do Araba niż do Polaka (tak się przejął obyczajami Wschodu), widzieć można w znanej Historji OO. Zmartwychwstańców przez O. Smolikowskiego, stał na czele komisji, spisującej w Rzymie zeznania M. Makryny Mieczysławskiej. Zwłoki jego złożono w ogrodzie misji katolickiej w Chartumie. Czy Anglicy ślad miejsca ostatniego jego spoczynku odkryli? Między Murzynami, w gorącej strefie, daleko od kraju złożył swe kości ks. Ryłło.

Z pism i książek.

Gazeta Sądowa w kilku ostatnich numerach zamieściła bardzo zajmującą pracę p. Przemysława Dąbkowskiego p. t. „Uwagi prawne w Panu Tadeuszu.“

Autor na wstępie zaznacza, że w tym kierunku poemat Mickiewicza nie był jeszcze wyzyskany, a jednak zasługuje na to. Już sam tytuł: „Pan Tadeusz, czyli ostatni *zajazd* na Litwie“, przenosi nas odrazu w sferę stosunków prawnych tej epoki, a tematem akcji jest spór o zamek. Niepodobna nam podążać śladem autora, który cytatami uzasadnia poruszane często w poemacie kwestje prawne, zaznaczamy tylko na tem miejscu wyjaśnienie tej interesującej pracy, która jest niezaprzeczenie usługą, oddaną naszej literaturze przez organ specjalny. Będzie ona cennym przyczynkiem do licznych studjów, mających na celu zebranie i systematyczne uporządkowanie wszystkich wzmianek, znajdujących się w „Panu Tadeuszu“, a dotyczących jakiejkolwiek dziedziny wiedzy. Ciekawych odsyłamy do źródła, nadmieniając, że byłoby bardzo pożądane wydanie tej krótkiej, a ciekawej rozprawki w osobnej odbitce.

Kronikarz „Biesiady Literackiej“ podaje szczegóły, odnoszące się do miejsca, gdzie spoczywają prochy utwiebianej przez Mickiewicza Maryli (ś. p. Marji z Wereszczaków Puttkamerowej). Według świadectwa miejscowego proboszcza ks. Tadeusza Zahorskiego, i szanownych deputatów parafialnych pp. Jana Jankowskiego i Bartłomieja Stefanowicza, grób Maryli znajduje się w mia teczku Bieniakoniach, w pow. Lidzkim, w dyecezji Wileńskiej. Jak stwierdzają wyżej wzmiankowani tak ubożuchny kościołek w Bieniakoniach, wzniesiony przed 300 laty, jak i sam grób, są mocno uszkodzone.

Gazeta Handlowa wydrukowała w paru ostatnich numerach kwestjonarjusz, zawierający wyrazy niemieckie w handlu, przemyśle i rzemiosłach używane, a obok polskie znaczenie, dając w ten sposób szerszemu ogółowi, możność naprzód wyrażenia swego zdania, a następnie poznania i przyjęcia nazw polskich. Redakcja nie przesądza wcale, aby sposób ten miał załatwić ostatecznie kwestję, ale i to będzie zasługą jeśli ją nieco posunie.

Cenne wydawnictwo „Słownika geograficznego“ dobiegło w r. z. do końca. Obecnie przyszła kolej na uzupełnienia. Redakcja „Słownika geograficznego“, zamierzając w r. b. rozpocząć druk „Suplementu“, uprasza dotychczasowych współpracowników, tudzież wszystkich interesujących się „Słownikiem“ czytelników, o nadsyłanie uzupełnień, sprostowań, lub ponownych opracowań do księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie, z nadpisem: dla redakcji „Słownika geograficznego“.

Poezja religijna. Panna Zofia Kęczkowska, kaliszanka, wydała zbiorek poezji religijnych, p. t. „Na strunach duszy.“ Zbiorek ten o 40-u stronicach, poświęcony 60-letniej rocznicy urodzin poety Adama Asnyka,—obejmuje perły uniesień religijnych młodej autorki. Każdy utwór w tym zbiorku ma swoje piękności i zalety, a wszystkie ożywia tchnienie religji i uczuć szlachetnych.

Dowiadujemy się, że obywatel ziemski p. M. S stara się o uzyskanie pozwolenia na wydawanie w Łodzi tygodniowego pisma ludowego pod tytułem „Robotnik chrześcijański.“

Telegramy.

Petersburg 23-go b. m.

Wyrok w sprawie księdza Bielakiewicza:

Uznany za winnego bezprawnego pozbawienia wolności, połączonego z udręczeniami, w ośmiu wypadkach, z których co do pięciu uznano okoliczności łagodzące, ks. Bielakiewicz, lat 26, został skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na zamieszkanie w gub. irkuckiej, z zakazem wydalania się z danej miejscowości w przeciągu lat dwóch, a wyjazdu do innych gubernji i obwodów Syberji w przeciągu lat ośmiu.

Paryż 23-go b. m. Zarządzenia policyjne i wojskowe na czas pogrzebu dzisiejszego są tak rozległe i surowe, iż wobec nich poważniejszych manifestacji obawiać się trudno. Rojaliści wynajęli wszystkie okna i balkony w domach pomiędzy kościołem Nôtre Dame i placem Rzeczypospolitej. Wynika ztąd, że zamyślają demonstrować z wysokości. Policja w każdym razie spełni energicznie swoją powinność. Prefekt policji zagroził natychmiastową dymisją każdemu funkcjonarjuszowi policyjnemu, który nie spełniłby swego obowiązku.

Budapeszt 23-go b. m. Koloman Szell oświadczył an wieczornej konferencji klubu liberalnego, że kompromis z opozycją zawarty będzie spisany protokularnie. Szczegóły dotąd trzymane są w tajemnicy. Wiadomem jest tylko, że regulamin izby poselskiej będzie zmieniony, wszakże bez przynawania prezydentowi prawa do wykluczania posłów na kilka posiedzeń. Oczekują utworzenia nowego gabinetu.

Madryt 23-go b. m. Linares posłał sekundantów Almenasowi z powodu napaści tegoż w kortezach na jenerałów. Izba obradowała nad wnioskiem republikanów, żądającym zwołania konstytuanty. Salmeron w energicznej mowie zażądał imieniem republikanów, aby członków rządu, którzy usiłowali ocalić raczej monarchię, niż ojczyznę, pociągnąć do odpowiedzialności.

Lwów 23-go b. m. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego stoi projekt wydziału co do uzdrowienia stosunków w galicyjskiej kasie oszczędności. Na wczorajszem zebraniu polskiego koła sejmowego wszyscy posłowie oświadczyli się za gwarancją przez kraj. Dyrektor kasy, sędziwy Franciszek Zima, zawieszony w czynnościach.

Bombaj 22-go b. m. Sułtan Maskatu cofnął ustąpienie Francji stacji węglowej pod grozą zbombardowania przez okręty angielskie „Eclipse“, „Sphinx“ i „Redbreast“, stojące w porcie. Sułtan wyłożył cofnięcie postanowienia i powody tegoż. Ogłoszono dekret sułtański plakatami. Na publicznym Durbarze dano takież same oświadczenie, Konsul francuzki protestował.

Rozmaitości.

Walka z wilkami. Kościołek wiejski w Galicji, w pobliżu Skolego, w majątku ks. Sapiehy, — był widownią niezwykłego zdarzenia. Kościelny przyszedł właśnie zamieść przybytek Boży. Ledwo się dostał tntaj. Śnieg sypał przez noc całą i zawiał wszystkie ścieżki. Stanisław Brus przekopał się przecież przezaspy, drzwi kościoła otworzył i zabrał się do porządkowania. Cisza panowała dokoła. Brus szeptał pacierze i opatrywał po kolei wszystko w świątyni, umiatając kurze; zabrał się wreszcie do oczyszczenia wielkiego ołtarza.

Nie mogąc dostać wyżej, uklękł na ołtarzu i ręce w górę wyciągnął, gdy w tej chwili poczuł dotkliwy ból w nodze. Obejrzał się — i włosy stanęły mu dęba: trzy wilki patrzyły nań rozżarzonemi oczami, błyszczące ostrym ku niemu zębem. Przez chwilę człowiek mierzył się wzrokiem za straszną trójką dzikiego zwierza. Brus jednak nie stracił zimnej krwi ani przytomności umysłu, ale wezwał Boga na pomoc, porwał wielki lichtarz bronzowy z ołtarza i zaczął się nim bronić.

Walka była uporczywa: wilki doskakiwały i otrzymywały ciężkie rany, pod któremi zwierzęta padły, ogłuszone na chwilę, Sile, wytrzymałości i zimnej krwi zawdzięczał Brus ocalenie swoje. Kiedy wilki ogłuszone zostały na czas pewien, Brus zapalił kilkanascie świec woskowych, zrobił z nich rodzaj pochodni, związał razem — i w chwili, gdy wilki podnosić zaczęły łby, zbliżył się do nich z ogniem.

Zwierzęta na widok płomienia zerwały się i poczęły uciekać. Brus zeskoczył wtedy z ołtarza i puścił się za niemi w pogoń do drzwi kościelnych, potem dalej w pole — póki nie zniknęły mu z oczu. Następnie Brus wrócił, zamknął kościół — i drżąc cały przyszedł do domu. Wilki krążyły koło kościoła i gdy Brus go otworzył, weszły do środka, byłyby pożarły kościelnego. Przytomność umysłu ludzkiego i Boża opieka — ocaliły życie Brusa, w groźnem znajdującego się niebezpieczeństwie.

Dział Ekonomiczno-Handlowy.

Zły stan hodowli bydła w państwie zwrócił baczną uwagę ministerjum rolnictwa które zajęło się obmyśleniem środków ku podniesieniu tej hodowli. Pomiędzy innemi, projektowane jest urządzenie stacji rozpłodowych dla różnych gatunków bydła; stacje te mają być zaprowadzone przy skarbowych instytucjach rolniczych i na skarbowych gruntach. Następnie Towarzystwom rolniczym, oraz ziemstwom, pragnącym urządzić takie stacje, ministerjum zamierza wydawać zapomogi w postaci wynagrodzenia dla osób. które się tem zajmą, lub też w postaci gruntów skarbowych pod budowę stacji i użyczeniem skarbowych rozpłodowców. Ministerjum zachowa prawo dozoru nad temi stacjami i otrzymywać będzie roczne sprawozdania o ich działalności.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 23 go lutego 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.90—4.00, pszenica rb. 0.00—5.50, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.50, owies rb. 0.00—2.70, tatarka rb. 0.00—4.20, groch polny rb. 0.00—0.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.65, rzepak letni rb. 0.00—7.50, kartofle zwycz. rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb 0 00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 1.00, słoma c. kop. 45.

W WARSZAWIE dnia 24-go lutego 1899 roku, we dług „Gazety Handlowej," płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rb. 0 00, pstrej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 0.00 korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 4.45, wyborowego 0.00 korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 2.80—3.10.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 21 go lutego.

Wartość kuponów list. zast. ziemsk.	73.6
Marki niemieckie	$46^1/_2$ kop.
Austrjackie banknoty	$78^7/_8$ „
Franki	$37^3/_4$ „

Humorystyka.

W pewnym sklepie blacharskim.

Kupujący. Przepraszam pana, co to są za napisy na tej maszynce: „zu" i auf"?

Sprzedający. To po niemiecku: „zu" znaczy zamknąć, a „auf" roztworzyć.

Kupujący. Bardzo dziękuję, niech pan dobrodziej swoją maszynkę „zu", bo ja sobie „auf". „Mucha."

Odpowiedzi od Redakcji.

P. J. K. w S. gub. Tomska, Pierwsze 6 numerów wysyłamy pod opaską, jak również kwit na złożoną na nasz kościół ofiarę. Rb. 1 ks. N. doręczyliśmy. Znaszej strony zasyłamy serdeczne życzenia spełnienia gorących, a tak szlachetnych pragnień.

P. K. B. Jako spóźnione pomieszczone być nie może.

P. K. C. w J. spóźnione. Wyszłoby niezręcznie.

OGŁOSZENIA.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

PAROWA FABRYKA

Kawy Palonej

zastrzeżona w Departamencie Handlu i Przemysłu.

Marka ochronna pod firmą

Import Kawy

L. B. Jankiewicz

Warszawa, Leszno 68. Telefon.

POLECA

Kawę Paloną,

!!! Codziennie świeże !!!

a szczególnie:

Gospodarską	№ 2	za funt	rb.	0.65
„	№ 1	„ „	rb.	0.75
Mięszanki:				
Karlsbadzką		„ „	rb.	0.85
Wiesbadeńską		„ „	rb.	1.00
Wiedeńską		„ „	rb.	1.10
Wyłącznie na czarne kawy:				
Deserową	№ 2	za funt	rb.	1.15
„	№ 1	„ „	rb.	1.20

W oryginalnych opakowaniach po $^1/_1$ — $^1/_2$—$^1/_4$—$^1/_8$ funta opatrzonych banderolą i znakiem ochronnym.

UWAGA. Kawy moje **umiejętnie dobrane i zmieszane**, na najnowszych **parowych maszynach**, oczyszczane, sortowane i palone **codziennie świeże**, bez żadnych obcych dodatków, jak karamel, tłuszcze i t. p., wyróżniają się od innych kaw tem, że nie zyskują nic na wadze sztucznej, a głównie że przez nadzwyczaj sz,bkie palenie, hermetyczne, centryfugalne ostudzanie posiadają niezaprzeczenie silny aromatyczny zapach, wielką wydajność i równy wykwintny smak. — Zamówienia przyjmuje również przez telefon. 47—3

Detaliczna sprzedaż w Radomiu u W-nych Panów: L. Michalski, St. Wierzbicki, Wiktor Gruszczyński, S. Szerszyński i R. Filipkowski.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

Proszę zwracać uwagę na markę ochronną.

KONIAK

KAUKAZKI NATURALNY

D. Z. SARADŻEWA W TYFLISIE.

JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, zaszczycona na Wszechrossyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą — ZŁOTYM MEDALEM. *Hurtowy skład* w Warszawie, Marszałkowska № 131, Telef. № 1360. Etykiety na butel. zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma, oraz gatunek koniaku. 164—1

Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

uiniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać si należy listownie lub osobiście: do Sekcji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). 397—12

Przez licytację w drodze działów sprzedane będą folwarki: Kierzków w dniu 29 marca (10 kwietnia r. b. i Wiktorów w dniu 3 (16 kwietnia r. b. Folwark Kierzków, rozległości morgów 375, prętów 120, bez służebności, położony w ziemi dobrej i w kulturze pozostającej, odległy od Radomia wiorst 5, dom mieszkalny murowany, zabudowania gospodarskie w stanie zupełnie dobrym. Dług Tow. kr. ziem. wynosi obecnie 3,700 rb. pożyczka zaś przyznana przez Tow. kred. ziem. 11,700 rb. dobrać więc można 8,000 rb. Fol. Wiktorów włók pięć po wyciętym przed laty kilku lesie bez zabudowań, odległy od Radomia wiorst 8, w połowie nowina.

Udział w licytacji osób obcych pożądany, bliższych wiadomości udzieli w Radomiu Dr. Płachecki, lub Dr. Żerański. 59—3

Prawdziwa ozdoba świątyń Pańskich. Terrakotowe wieczno - trwałe Stacje Męki Chrystusa Pana z takiemiż ramami, gzymsami i konsolami wykonane podług wzorów zagranicznych. Sprzedają się za gotówkę i na wygodne spłaty w fabryce J. Szyfmana w Radomiu. 60—6

Poszukuję współlokatorki, osoby inteligentnej. Ulica Lubelska dom W-go Grajnerta, stróż wskaże, 53—1

NOWOOTWORZONY Warszawski Magazyn w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Pazdona, poleca w wielkim wyborze wszelką konfekcję męzką. Ceny możliwie nizkie. 58—8

AKUSZERKA

przyjmuje na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje odzielne. Cena przystępna; w Warszawie Złota 35, 2-gie piętro front. 2683—8

Bony polki, panny z krawieczczyzną lub haftem poszukują zajęcia w domach prywatnych. Biuro nauczycielskie M. Szenk. 54—3

Nowo-otworzony kaucjonowany kantor stręczeń guwernerów, guwernantek i bon wszelkiej narodowości rekomenduje osoby znane i z dobremi świadectwami. Radom, ulica Rwańska, dom Dwornikowskiego.

379— 1 **Marja Szenk.**

Gebethner i Wolff

w Warszawie, 17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

WYNAJEM.

Filja: Łódź, Piotrkowska 46. 49—2

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 53465—1

№ fr.	Data mies i r. wysł	i przyb towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok.											
8870	16	11	19	11	Opoczno	Tomaszów	R en	Okaz. frachtu	wyr. ślusar.	2	12	12
11252	6	11	8	11	Suchedniów		Ż otow	Żegotow	kamień	—	200	—
3195	17	11	22	11	Dąbrowa G.		E lichman	Okaz. frachtu	szpagat	1	5	—
191	30	10	13	11	Wasilków		B dusz	Halperu	sukno	1	2	—
105087	19	11	22	11	Łódź		Segał	Okaz. frachtu	meble	3	16	25
729	3	11	9	11	Warszawa		Goldberg	„	maszyna	11	23	6
758	15	11	20	11	„		„	„	„	1	1	14
6425	10	10	14	10	„		Muszkat	„	herbata	1	1	30
6511	13	11	17	11	„		Borkowski	„	żelazo	25	19	—
6674	20	11	24	11	„		News. Man.	Goldztajn	nici	1	4	25
2685	2	11	16	11	Kutno		Szapszowicz	Okaz. frachtu	cykorja	1	12	12
6200	19	11	21	11	Sosnowiec		fabr. szkła	„	szkło	1	7	—
2660	6	11	19	11	Słonim		Lerszejn	„	ocet	1	38	—
175243	7	11	20	11	Ryga		Gerceberg	Landberg.	sukno	1	1	2

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 51365—1

№ fr.	Data mies i r. wysł.	i przyb. towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok.											
4652	29	10	7	11	Brześć	Skarżys.	Fanaberja	Okaz. frachtu	pakuły	1	4	—
4711	2	11	9	11	„	„	„	„	„	1	5	20
10360	18	10	10	11	Sosnowice	„	Ajent. Handl.	Klepacki	manomury	1	1	18
6871	21	7	24	7	Radom	Niekłań	Sobecki	Sobecki	smoła	2	13	35
1458	13	10	28	11	Biała	Opoczno	Minc	Okaz. frachtu	gilzy	1	2	22
9409	12	10	15	10	Radom	Ostrowiec	Bekerman	„	gwozdzio	2	8	—
81452	8	10	12	10	Warszawa	„	Baranowicz	„	wyr. żel.	1	—	26
391	3	11	3	11	Łódź	ba	gaż			1	1	6

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 13 Февраля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.